N^er 220. Kraków 26 Września — Sroda. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
[Dodatek] Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[rocznie]	złr. 20	rocznie	złr. 24
[półrocznie]	„ 10	półrocznie	„ 12
[kwartalnie]	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcz[nie]	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Ze zbliżającym się 1 Października zapraszamy do

PRZEDPŁATY

na „CZAS" i „DODATEK MIESIĘCZNY"
wychodzący przy nim w zeszytach kilkunastuarkuszowych.

Przedpłata na sam dziennik **„Czas"**

w Krakowie:		pocztą:	
rocznie	**20** zł. austr.	**24**	zł. austr.
półrocznie	**10** „ „	**12**	„ „
kwartalnie	**5** „ „	**6**	„ „

Przedpłata na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

w Krakowie:		pocztą:	
rocznie	**30** zł. austr.	**34**	zł. austr.
półrocznie	**15** „ „	**17**	„ „
kwartalnie	**8** „ „	**9**	„ „

Uprasza się o wczesne nadsyłanie przedpłaty.
Dodatek miesięczny z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie 12 zł. austr. za rok jeden tj. za 12 zeszytów.

Kraków 25 września.

Wiadomo z listu króla Franciszka II do Cesarza Napoleona pisanego w chwili gdy Garibaldi wylądował w Kalabryi, że Cesarz Francuzów życzył sobie zawarcia przymierza między Neapolem a Piemontem, wiadomo również, że baron Tailleyrand podpisał w Turynie usiłowania pp. Manna i Winspeare. Nie silimy się nigdy na odgadywanie myśli Cesarza Napoleona, tem mniej czyniliśmy to tym razem, gdy tak widocznem było, że przymierze to, choćby nawet do niego przyszło, nie uratowałoby samo jedno tronu Franciszka II. Dziś jednak w obec sporu Garibaldego z hr. Cavourem, polityka francuska pragnąca przymierza Neapolu z Piemontem przedstawia się w świetle nadzwyczajnej przezorności.

Rząd neapolitański postawiony między Garibaldim w Palermie, przymierzem sardyńskiem a konstytucyą w Neapolu niemógł się wprawdzie utrzymać, lecz pewną jest rzeczą, że się mógł trzymać przez czas jakiś, choćby wreszcie z pomocą załóg piemonckich, o czem już była mowa. Zwłoka wiele tu znaczyła. Garibaldi w Sycylii z ciągłym napływem ochotników, osłabiał się. Uderzyć na sprzymierzeńca Piemontu, było mu niepodobnem; a w ostatecznym razie zastałby Neapol zajęty wojskiem Wiktora Emanuela. Niebyłby go więc zdobywał, nie byłby urósł w taką potęgę, która go czyni nietylko materyalnie ale i moralnie panem ruchu włoskiego. Nie chcemy wcale utrzymywać, aby Cesarz Francuzów miał był to na myśli, kiedy popierał politykę przymierza Neapolu z Piemontem, ale można się dziwić, że tego nieprzewidział hr. Cavour, bo przecież niebyło zapewne nikogo w Europie coby nieodgadł, w jaką siłę wzrośnie Garibaldi skoro do Neapolu dojdzie.

Pozwalamy sobie uczynić ten rzut oka wsteczny, albowiem dziś wpada na myśl koniecznie, że przymierze Neapolu z Piemontem, byłoby temu ostatniemu wiele oszczędziło trudności. Przymierze to nie mogło być popularném we Włoszech północnych; ależ i traktat ustępujący Nicei był niém mniéj jeszcze, a Włochy przyjęły go, skoro hr. Cavour oświadczył w parlamencie, że tego wymaga bieg kolejny polityki włoskiéj. Podobne oświadczenie byłoby zakryło i przymierze. A zresztą, cóż będzie niepopularniejszego jak zbrojne wystąpienie przeciw Garibaldemu, gdyby do tego przyszło?...

Nie piszemy tego jako krytycznego rozbioru polityki hr. Cavoura, bo nic łatwiejszego jak po wypadkach wydawać wyroki, ale zdawało nam się nie odrzeczy zwrócić uwagę na politykę Francyi pod względem owego przymierza, wówczas prawie niezrozumiałą, a dziś stanowiskiem Garibaldego w Neapolu wytłómaczoną.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 24 września.

☐ Posiedzenie sobotnie Rady państwa już głęboko dotknęło kwestyi zasad, której publiczność oczekiwała z niecierpliwością. Wniosek większości komitetu znalazł w mowach hr. Szecsena i hr. Clam Martinica i p. Kraińskiego silne wsparcie i gruntowne ocenienie. Każdy z tych mowców trzymając się stanowiska ogólnego, występował wszakże otwarcie i szczerze jako obrońca osobną indywidualnością nacechowanej narodowości. P. Kraiński przypominając pod tym względem nadzieje i życzenia Galicyi, oparte na potrzebach i prawach zagwarantowanych całemu narodowi polskiemu przez traktaty, domagał się głównie o zachowanie języka narodowego w szkołach, w sądownictwie i w administracyi. Że tak nie jest i że język polski bywa zastąpiony niemieckim szczególniej w szkołach, p. Kraiński przedstawił na to liczne i niezaprzeczone dowody. Przyznał wszakże, że w tych ostatnich miesiącach ministeryum wydało inne rozporządzenia i prosił, żeby je wiernie w życie wprowadzono. Hr. Nadasdy minister sprawiedliwości oświadczył, że język polski i ruski, stósownie jak gdzie którego ludność używa lub jak strony przy podaniach używać go zechcą, poleconym został trybunałom. Co do praw narodowości polskiej, hr. Rechberg zapewnił, że o ile takowe traktatami były zaręczone, o tyle przez rząd zachowanemi będą i że N. Pan wierny danemu słowu, interesa i narodowość Galicyi równie jak i innych prowincyj najstaranniej strzedz będzie. Hr. Szecsen w mowie gruntownie obmyślanej i powiedzianej z talentem, któremu całe zgromadzenie należny oddało oklask, lubo występował najwięcej za Węgrami i za ich odbudowaniem na zasadach teraźniejszym potrzebom i historycznym prawom odpowiednich, dotknął wszakże i przedewszystkiem głęboko całego systemu rządowego przez lat dziesięć panującego i pokazał o ile wychodząc z fałszywej zasady, system ten musiał przyprowadzić państwo do innych rezultatów aniżeli te, które osiągnąć chciano. Błędem głównym podług hrabiego Szecsena było, że rząd mylnie oceniał charakter właściwy i wyjątkowy monarchii austryackiej. Chciał on dopiąć jedności państwa amalgamując najsprzeczniejsze polityczne i narodowe żywioły. Owocem tego było nieukontentowanie, nieufność, skargi i zażalenia ogólne. Pierwszą zasadą przyszłej reorganizacyi państwa powinno być zdaniem komitetu budżetowego uznanie historyczno-politycznej indywidualności prowincyj i hr. Szecsen zasadę tę wyłożył w długiem i wymownem zastósowaniu do Węgier. Hr. Clam-Martinic stanął po nim w obronie tejże zasady, patrząc głównie na potrzeby Czech i przypominając, o ile w ciągu wieków ta zasada nie tylko w Czechach, lecz i w innych krajach koronnych błogie przynosiła skutki tak dla ludności tych prowincyj, jak dla potęgi i znaczenia Austryi. Hr. Clam-Martinic skreślił bliżej na tej zasadzie utworzoną organizacyę państwa, opierając takową na historyczno-politycznej indywidualności praw należnych rozmaitym narodowościom, na zaprowadzeniu autonomii krajowej, a nakoniec na zapewnieniu własnej administracyi przez instytucye municypalne. „Prawdziwy żywotny *self government* — rzekł mowca — nie jest dopełnieniem, lecz raczej podstawą wszystkich politycznych instytucyj". Mowy hr. Szecsena i hrabiego Clam-Martinica zasługują na dosłowne tłumaczenie. Są pełne, jędrne, organiczne i tworzą jakby program ministeryalny. Zrobiły też tu wielkie i zrobią jeszcze na prowincyach większe wrażenie.

Wypadki we Włoszech idą naprzód. Garibaldi o którego dalszych planach tyle było mowy, idzie prosto ku Gaecie. Gdzie się spotka z wojskiem królewskiem? Może być, że nigdzie, i że król w Gaecie zamkniętym pozostanie, jeśli wprzódy nie wyjedzie. Dzienniki urzędowe z Turynu zaprzeczają całej korespondencyi między Garibaldim i Wiktorem Emanuelem, a zatem jest między nimi zgoda, jak dawniej. Zdaje się, że tego wymaga wspólny interes. Cesarz Napoleon pozostaje przy obronie Papieża. Dotąd twierdzą, że Ojciec ś. chce w Rzymie pozostać. W takim razie ruch pójdzie spieszniej ku północy. Upadek Ankony jest spodziewany co chwila.

Tutejszy gabinet zachowuje zupełnie bierne stanowisko. Dotąd hr. Rechberg wysłał do swych posłów okólnik przeciw wejściu wojsk piemonckich do legacyj. O protestacyi formalnej nie ma jeszcze mowy.

O zjeździe w Warszawie tyle mówiono i zdaje się, że Cesarz Austryi na nim będzie. Wszakże przed trzema dniami jeszcze tu zaproszenia nie było i zaręczano mnie, że wszystkie w tej mierze doniesienia dzienników były mylnemi.

Dzisiejsze posiedzenie Rady państwa było dalszym ciągiem mów za wnioskiem większości komitetu. Arcybiskup kardynał Rauscher otworzył te rozprawy. Słyszano po nim hr. Majlatha, Andrassy, Szecsena i innych. Hr. Thun minister oświecenia na początku posiedzenia dał odpowiedź na wczorajsze życzenia p. Kraińskiego i oświadczył, że język polski w szkołach będzie rozszerzony i że język ruski tam gdzie jest używanym, równie utrzymanym zostanie. Rozprawy pójdą dalej jutro.

Wrocław 23 września.

† W żadnym podobno roku nie było tylu wszelkiego rodzaju kongresów w Niemczech, co w obecnym. Pisałem niedawno temu o kongresie prawników w Berlinie, o kongresie rzemieślników w temże mieście, o kongresie stowarzyszenia narodowego w Koburgu. Trzebaby mi następnie coś powiedzieć o kongresie stowarzyszeń ekonomiczno-politycznych w Kolonii, o kongresie lekarzy i badaczy nauk przyrodzonych w Królewcu, o kongresie historyków i archeologów w Monachium, o kongresie rolników i leśniczych w Heidelbergu, wreszcie o jeneralnym ewangielickim synodzie w Elberfeldzie, i niewiem już o których innych. Polityka, religia, nauka, stowarzyszają się w zakresie swym, nietylko w celu wzajemnego porozumienia się o ich obecnym stanie i utorowania dróg do dalszego ich rozwoju, lecz i w celu powiązania całego narodu niemieckiego węzłami wspólnéj duchowéj i fizycznéj pracy, a zarazem także w celu pokazania światu, że naród niemiecki, jakkolwiek politycznie rozdzielony, zmierza w każdym rodzaju pracy ku podniesieniu, a w ostatnich życzeniach i dążnościach swoich i ku zjednoczeniu wspólnéj ojczyzny. To też, w tegorocznych zwłaszcza zgromadzeniach, nie omieszkano nigdzie, bez względu na specyalne zajęcia, zrobić jakiejś demonstracyi w interesie jedności narodowéj. Starano się mianowicie zbliżyć do siebie żywioły Niemiec południowych i północnych. Można powiedzieć bez przesady, że w każdym innym narodzie, któryby łączyło tyle ogniw wspólnéj duchowéj i materyalnéj pracy, jedność polityczna jego byłaby się oddawna stała czynem dokonanym. Ale narodowi niemieckiemu braknie snać energii do osiągnienia tego ostatecznego celu życzeń. Nie okazawszy jéj w należyty sposób w latach 1848 i 1849, nie ma zaufania w sobie samym, i oczekuje, aby inicyatywa wyszła od którego z panujących, albo sprowadzoną była przez powszechne europejskie wstrząśnienie. Doczekać się tego w każdym razie mógłby wprzód od ostatniéj niż pierwszéj ewentualności.

Część Literacko-Artystyczna.

CECHY KRAKOWSKIE
ich dzieje, ordynacye, listy, swobody, zwyczaje itp.
jako materyał do historyi sztuk, rzemiosł przemysłu dawnéj Polski a mianowicie wzrostu, kwitnienia i upadku tychże w Krakowie
z aktów cechowych i innych rękopismów zebrał
Wilhelm Gąsiorowski
w Krakowie, nakłd. czcionkarni Wywiałkowskiego
1860 roku.

Tytuł ten, tak wiele obiecujący, zapowiadać zdawał się zapełnienie téj luki, jaką postrzegamy w opracowaniu różnorodnych przedmiotów należących do naszéj przeszłości, luki, niezapełnionéj zbyt niedostatecznemi pracami Surowieckiego i Węgrzeckiego. Dzieje cechów — to historya miasta, wewnętrzna, domowa, może bardziéj zajmująca i ważna, niż koleje głośnych przejść i zdarzeń, jakie miasto podzielało z całą obszerną ojczyzną — bo z dotknięciem tego przedmiotu rozwinąć się muszą wcale nowe widoki na handel, przemysł, rzemiosła, organizacyę gmin miejskich, znaczenie tychże tak przeważne w wiekach średnich, zresztą przyczyny wzrostu i upadku. Bogata to niezmiernie kopalnia, prawie nietknięta, lubo znamienicie wskazana w wybornéj historyi handlu miasta Gdańska, którą napisał uczony Hirsch. Otóż wnosząc z tytułu spodziewaliśmy się, że p. Wilhelm Gąsiorowski zamierza coś podobnego zrobić dla Krakowa, jak zrobił Hirsch dla Gdańska. Nie mogło być piękniejszego pola nietylko dla poczynającego, ale i dla wytrawnego pisarza. Tymczasem pod tym zajmującym tytułem mieści się katalog malarzy krakowskich, tak, jak byli w książce cechowéj zapisani; wprawdzie jest to zeszyt pierwszy; w drugim dopiero mają się znajdować *Dzieje, ordynacye, zwyczaje itd.* tego cechu; co zdaniem naszém powinno było poprzedzać wydanie samego spisu, który, musimy wyznać otwarcie, bardzo mało kogo obchodzi, i bynajmniéj żadnego światła na historyę téj korporacyi nierzuca. Jaką skazówkę o stanie malarstwa, zapytujemy bez uprzedzenia, może dać zbiór gołych nazwisk choćby ich było jeszcze i dwa razy tyle? jeżeli przy nazwiskach nic nieznajdujemy tylko, że N. N. był uczniem podobnego mu N. N. terminował swoje lata, wyzwolił się tego a tego dnia i roku; czasem zrobił jaką burdę szynkowną, był skazany na sto plag; znowu powzwany do cechmistrza o niesłowność w dostawieniu roboty, zostaje zmuszony dostawić ją w pewnym terminie itd. Podobne szczegóły biograficzne z rozmaitemi odmianami ciągną się przez kilkaset nazwisk, mogą to być ważne daty do statystyki niemoralności i występku, ale nic nienależą do sztuki malarskiéj, tak dalece, że każdy z tych panów czy byłby *pictor* lub *pistor* wyszłoby na jedno.

Z resztą co może mieć za znaczenie nazwisko malarza bez połączenia z wiadomością jego robót? Wszakże malarz o tyle zasługuje na uwagę o ile znamy jego utwory, lub mamy zdanie znawców sobie przekazane. E. Rastawiecki w ten sposób układał swój słownik, a jeżeli wciągnął weń malarzów wziętych z cechowych spisów, to bynajmniej nieprzydało wartości jego dziełu. Otóż p. Gąsiorowski rozwinął w swojem dziełku tę najniepotrzebniejszą stronę, gdy wypisał wszystkich malarzy należących do krakowskiego cechu od 1580 po 1794 r. Powiada on w przedmowie, „że praca jego będzie miłym darem dla naszych krakowskich rękodzielników; — nieraz napotkają tu imiona mężów zasłużonych w ich zawodzie, którzy *dopominając się po nas wdzięczności, żądają przynajmniej marnego przekazania swych nazwisk potomności*". — Wybaczy autor, lecz drukować książkę na to, aby potomności przekazywać marne imiona, bez wykazania czem się zasłużyły krajowi — to nie na wdzięczność patrzy, ale na próżność.

Niemożemy jednak przewidzieć żeby do tego suchego katalogu nieprzymięszały się dwa krótkie ustępy pochodzące wprost od autora, jako owoc jego poszukiwań. Jeden jest o *Franciszku Węgrzynie* bernardynie, podobnie jak Lexycki i tak jak on malarzu. O nim powiada p. G. podług wyciągu z księgi zmarłych Bernardynów na Stradomiu, że tamże stoi zapisane pod r. 1487, jako pomieniony Franciszek Węgrzyn był wybornym malarzem, czego dowodzą obrazy Wieczerzy Pańskiej, Ukrzyżowania i Upadku Chrystusowego w Krakowie i na Kalwaryi w kościele Ukrzyżowania przezeń malowane.

Otóż co tam stoi o Węgrzynie, pomięszano z podaniami o Lexyckim, który obrazy na Kalwaryi malował, chociaż około dwóch wieków między nimi różnicy. — P. G. chce to objaśnić w ten sposób, że chociaż te obrazy kalwaryjskie nie sięgają tak dawnego czasu, (XV wieku), to mógł je Lexycki odnowić, *albo nowemi dawne zastąpić.* — Nietrafność tego wyjaśnienia najlepiej tem się da pokonać że w roku 1487 Kalwarya nie istniała; bo miejsce to należące do wsi Brodów zwało się Żarek, a Zebrzydowski dopiero pierwsze fundamenta pod mającą się zbudować Kalwaryą położył roku 1600. — Niemógł więc Węgrzyn malować obrazów do Kalwaryi, kiedy Kalwaryi niebyło. — Ten szczegół powinien był wskazać autorowi, że jak data, tak cała wiadomość o tym malarzu jest mocno podejrzaną.

W drugim ustępie mowa jest o Danielu Frecherusie malarzu, nowo odkrytym przez p. G. na portrecie Andrzeja Trzebickiego, najlepszego z portretów na krużgankach Franciszkańskich. — Jak śmiesznością było przypisywać ten portret Vandykowi, gdyż wcale odmienną cechę noszą dzieła tego mistrza — tak znowu niebardzo nam się chce wierzyć w odkryty monogram owego Frechera; z téj głównie przyczyny, że kto taki portret mógł namalować, o tym wiedzianoby jeśli nie w kraju, to zagranicą. Dość popatrzeć na malowidło, aby powziąść przekonanie, że go nadzwyczaj wprawna ręka kreśliła, co pewnie na tem jednem nieporzestała dziele. Wreszcie w księdze cechowej możeby więcej co stało o takim człowieku, jak że w r. 1621 jakiś Frecherus Daniel, wyzwolonym został na towarzysza sztuki malarskiej. Być może, że albo monogram fałszywy, albo mylnie przeczytany.

Znajdujemy także wspomniane o malowidłach *alfresco* w krakowskich kościołach — możemy zaręczyć, że te mniemane freski są klejowem malowaniem.

Niezwracalibyśmy przydłuższej uwagi na tę książ-

tualności. Taką też wiarę mają stronnictwa radykalne i wszyscy ludzie gorętszego serca. Nie straszy ich wojna, bo mają przekonanie, że ostatecznie naród wyjdzie z niéj niezłamany, a co więcéj znaczy, samym faktem oswobodzenia politycznie zjednoczony. Stronnikom takich ostatecznych środków nie podoba się też odwoływanie się do podstaw zbutwiałéj, ich zdaniem, historyczności, nie podoba się ten mięszany system, półliberalny, półkonserwatywny, który obumarłą przeszłość pogodzić pragnie z pełną życia teraźniejszością; a właściwéj miary pomiędzy jedną i drugą utrzymać nie umie.

Z tego stanowiska ceniony jest i zjazd warszawski. Pisałem już o tem. Znowu niepewnem się stało, czy ministrowie spraw zagranicznych, pruski i austryacki, towarzyszyć będą monarchom swym w podróży. Trudno prawie przypuścić, aby inaczéj być mogło. Jeżeli jednak tak będzie, to zjazd warszawski nie okaże się niczem więcéj jak demonstracyą Rosyi przeciwko Francyi, a Austrya i Prusy będą w niéj występowały nie głównie lecz tylko pośrednio, i to właśnie tylko tak długo, jak długo trwać będzie dzisiejsze, wreszcie może udawane tylko, nieporozumienie Francyi i Rosyi. W każdym razie zdaje się, że przed zjazdem warszawskim polityka przynajmniéj pruska nie zrobi żadnego stanowczego kroku w obec spraw włoskich.

Książę Rejent wyjechał z Berlina do Jülich, aby być obecnym próbie nowych dział, odbyć się mającéj na tamecznéj twierdzy, skazanéj na zburzenie. Większa część wyższych oficerów pruskich będzie doświadczeniom tym obecną.

Londyn 20 września.

L. W numerze *Czasu* z dnia 13 września widzę wstępny artykuł o zamiarze księcia Couzy wyprawienia korpusu wojska mołdo-wołoskiego na zajęcie Bułgaryi dla dania skutecznej opieki chrześcianom, z uwagami waszemi nad tym najmniej spodziewanym krokiem. Okoliczność ta, o której siedmiogrodzka *Gazeta Kronsztadzka* pierwszą podała wiadomość, jest w obecnym składzie sprawy wschodniej wielce ważna, że nie mogę pominąć jej bez objaśnienia, o ile to się da uczynić z listu korespondenta *Daily Telegraph* z Wiednia 7 września pisanego, a który w tym dzienniku był ogłoszony. Poprzedza on o tydzień artykuł *Czasu*, a brzmi jak następuje: „Dyplomacya angielska pomięszała szyki Rosyi z niepospolitą zręcznością przez ruch przeciwny. Widzimy to z nowiny jaką ogłosiła *Gazeta Kronsztadzka*. Książę Couza idąc za natchnieniem angielskiego ambasadora w Konstantynopolu oświadczył się z gotowością zająć Bułgaryę, w celu osłonienia ludności chrześciańskiej od wszelkich zamachów muzułmanów na ich życie i spokojność. Otrzymawszy na to zezwolenie od Sułtana, dziesięciotysięczny korpus wojska mołdawsko-wołoskiego ma wkrótce być wysłany na prawy brzeg Dunaju. W skutek tego podwójną osięgnie się korzyść. Odejmie się Rosyi pretekst opiekowania się, jak to zamierzała, bezpieczeństwem Bułgarów, a na przypadek mściwego przekroczenia granicy mołdawsko-wołoskiej, ściągnęłaby oczywiście na się winę pogwałcenia traktatów.“ Że rzeczy mogły wziąść ten obrót, widać to z samych przyjaźniejszych stosunków, jakie w tym czasie między hospodaratem a dywanem ottomańskim nastąpiły. Książę Couza, który, jak wiadomo, dotąd ociągał się ze swą podróżą do Stambułu, jedzie tam teraz. Wczoraj nadeszły tu telegram o tym zamiarze Hospodara donosi i zarazem także o śmierci księcia Miłosza.

Królowa przed parą dniami wróciła ze Szkocyi do Osborne na wyspie Wight. Wyjazd jej do Koburga na sobotę (dnia 22 b. m.) jest naznaczony. Jedzie na Antwerpię i za dwa tygodnie, jak twierdzą będzie z powrotem nie zatrzymując się nigdzie prócz parę dni w Brukseli. Lord John Russell towarzyszy N. Pani w tej podróży. Książę Walii przybył do Torento, gdzie najwspanialej był przez mieszkańców przyjęty. Oprócz zwyczajnych powitalnych adresów, illuminacyi i różnych uroczystości, wzniesiono dla niego tron w sali rządowej, gdzie posłuchania dawał. Królewicz zdaje się już być znużony, jak donoszą, tą urzędowością swej osoby, i tęskni do tytułu „lorda Renfrew“, pod którym będzie prywatnie w Zjednoczonych Stanach podróż odbywał. Książę Alfred jego brat, według ostatnich listów, był w Rio, w drodze ku Przylądkowi Dobrej Nadziei.

Książę Napoleon zwiedziwszy Yarmouth odpłynął do Szkocyi i zawinął na swym jachcie w porcie Leith pod Edinburgiem. Poprawne rolnictwo szkockie nastręczy mu wiele pożytecznych postrzeżeń agronomicznych. Poseł francuzki hr. Persigny udał się także do Szkocyi na przejażdżkę.

Okręt śrubowy „Milazzo“ wiozący pierwszych ochotników włoskich z Londynu zatrzymał się we wtorek w Plymouth dla nabrania wody i węgla. Cała ich drużyna składa się z 260 osób; wielu z nich miało na sobie czerwone tuniki wojska Garibaldego. Wkrótce druga ich drużyna ma być wyprawiona licząca 700 ochotnika. Za przybyciem do Włoch, dowództwo nad nimi obejmie pułkownik Peard, Anglik. Wszelkie fundusze, jakie komitety Garibaldego zebrały w różnych miejscach ściągnione zostały na wyprawę tych ochotników.

W przyszłym tygodniu stowarzyszenie umiejętności socyalnych będzie miało swe roczne posiedzenia w Glasgowie. Lord Brougham jest tego roku jego prezesem. Z wielu względów przedmioty i cele tego towarzystwa są ważnemi — więcej może niż samego kongresu statystycznego, który się w Londynie w lipcu pod przewodnictwem księcia Alberta odbywał. Z niego przynajmniej parę statystycznych szczegółów zanotuję, zanim się o czynnościach tamtego co dowiemy.

Wiecie jak ważnym dla Anglii jest węgiel kamienny. Jemu zawdzięcza Anglia nietylko opał, ale wzrost i kwitnienie swych fabryk, rękodzieł i przemysłu, zgoła swe bogactwa i niemal swą potęgę. Użytek węgla w nowoczesnej żegludze jest nieoceniony. Posiadacze ziemi z kopalniami węgla są największymi bogaczami w Anglii — *marchands de diamants* — jak ktoś z francuzów trafnie jednego z nich nazwał, dyament bowiem jest ze składu swego tylko skrystalizowanym węglem. Owoż, według obrachunku zrobionego przez p. Hunt, Anglia zużywa corocznie takowego kosztownego materyału, węgla, 65 000,000 beczek (tons). Dyskusya więc na kongresie była, czy się ilość jego przy tak wielkiej konsumcyi z czasem nieprzebierze? Rozmaicie o tem rozprawiano, ale że niebyło pewnych zdań, przedmiot został nierozstrzygnięty. Pocieszono się wszakże tem, iż pokłady węgla są tak rozległe w Anglii, że go na 1000 lat z górą niezabraknie. Dano więc pokój złemu, co było tak dalekie.

Z opisu Australii, jaki delegowani o produkcyi tego kraju złożyli na kongresie, pokazuje się, że znaczna przestrzeń Australii właściwej Tasmanii i Nowej Zelandyi obfituje w złoto. Ilość zaś jego jaką z tamecznych kopalni wydobyto dotychczas, mianowicie od roku 1851, (rok odkrycia go przez naszego rodaka p. Strzeleckiego), aż do końca 1859 roku, podali delegaci jak następuje: Nowopołudniowa Walia (New South Wales) wydała z różnych kopalni w ogóle 1,884,056 uncyj złota, którego wartość, (rachując uncyę na 77 szylingów) wynosi 7,253, 616 fst. Prowincya Victoria przyniosła do 21 milionów uncyj złota, którego wartość obliczona na 93,810,212 fst. W tym samym stosunku Australia południowa przyniosła 160,000 fst., Tasmania 8000 fst., Nowa Zelandya 140,000 fst. Co zsumowawszy razem, ogólna wartość złota z kopalni australskich w ciągu ostatnich dziewięciu lat dobytego, wynosi 101,371,828 fst. Taki był dotąd napływ złota z jednej małej kolonii angielskiej, a że nowe jego pola ciągle się odkrywają i ono wszystko sprowadzane jest do Anglii, niepodobna żeby jego mnogość niezmieniła z czasem stopy pieniężnej na targowiskach europejskich. Cała ludność osadnicza Australii, jak dotąd, nieliczy jak 1,100,000 dusz. Najwięcej ma jej prowincya Victoria, bo 504,000 osób.

Ludność australska jest napływową, a do wzrostu jej stoi na przeszkodzie nieproporcyonalność płci mężkiej do żeńskiej; na sto mężczyzn ledwie jest 60 kobiet. Pierwotni mieszkańcy jak na innych miejscach tak i tam znikają w obec cywilizowanych plemion. Według spisu 1857 roku zrobionego, niebyło ich więcej jak 56,049 dusz, 31,667 mężkich, 24,303 żeńskich. Jakkolwiek mała jest ludność, Australia ma dwa uniwersytety, jeden w Sidney drugi w Melbourne.

Wiedeń 24 września. Za parę dni skończyć się mają rozprawy Rady państwa nad wnioskami wydziału budżetowego. Sprawozdanie tak ze stanu finansowego państwa jak i następne, przedstawiające stan jego moralny i wpływ systematu dotychczasowego na wszystkie objawy życia publicznego a nawet i prywatnego, jak niemniéj cały ciąg dotychczasowych obrad przedstawiają nadzwyczaj uwagi godne spostrzeżenia, które są jakby zbiorem skarg i zażaleń, pierwszy raz od wieków tak treściwie zebranych i wyłożonych. Nastręczą one niezmiernie obfity przedmiot dla publicystyki, która jeżli będzie mogła i umiała użyć go należycie, przyczynić się wielce zdoła do ułatwienia prac organizacyjnych. Potrzeba jednak przedewszystkiem, aby wiedziano, jaki skutek osiągną wnioski przez zgromadzenie przyjęte, bo dopóki to nienastąpi, publicystyka nie przekroczy zakresu teoretycznych dociekań nad politycznym układem państwa, które z różnorodnych części złożone ma mieć wspólny kierunek. Dziś dopóki radzcy różnych krajów koronnych, dopóki reprezentanci odmiennych przekonań o naturze władz i społecznych czynnikach, zgadzają się na jedno w pokonywaniu dotychczasowego systemu rządowego, utworzyła się jakby parlamentarna koalicya, a ta jak wszystkie koalicye rozprzęgnąć się musi i do naturalnych wrócić ognisk, skoro straci z oka cel, dla którego się w jedną spoiła opozycyę. Nie ulega wątpliwości, zważywszy wszystkie dotychczasowe oświadczenia Ministrów, że Rząd chce wziąść i weźmie inicyatywę zmian i reform, lecz dotąd jeszcze granic tych reform i zmian nie znamy. Wieści tylko krążą, które zagranicą znajdują po dziennikach swój wyraz, że skoro tylko Rada zakończy czynności swoje, prace organizacyjne ogłoszone będą w głównych zarysach, i położone będą podstawy, na których oprzeć się ma Rząd w wykonaniu myśli cesarskiéj wypowiedzianéj w liście do jenerała Benedeka.

Zamieściliśmy już krótko treść obrad Rady państwa nad budżetem. Sprawozdanie budżetowe kończy się następującem przedstawieniem wewnętrznego położenia państwa, odczytanem na posiedzeniu sobotniem Rady państwa, i służącem do umotywowania wniosków wydziału budżetowego, zamieszczonych w *Czasie* Nr 199 i 201. Przedstawienie to podajemy dosłownie wedle dzienników wiedeńskich:

„We wszystkich gałęziach administracyi okazywała się dotychczas coraz bardziej wzmagająca się wybujałość administracyjna, która z zewnątrz wszystko ku sobie, w własnem zaś łonie wszystko ku środkowi ściąga. Wszystkie zadania życia publicznego i publicznej działalności zostały wciągnięte w sfery władz i wciśnięte w martwe niwelujące formy. Wszelki objaw działalności publicznej wtedy dopiero ukazuje się być uprawnionym, jeżeli się pod postacią czynności urzędowej ucieleśnia. Jest to tylko naturalnem i koniecznem następstwem tej rozciągłości sfery działania, że samo nawet działanie coraz więcej popadając w formułkowość, w pisaninę, wymaga niezmiernego aparatu, i dla tego musi się starać o nagromadzenie nieskończonej, a przecież bezskutecznej kontroli. Podobny aparat administracyjny nie może inaczej istnieć, jak tylko z formami stwardniałemi. Wszelkie usiłowania, aby takowe usunąć, na nic się nie przydadzą, a gdyby nie one, toby się chyba nastręczała możność popełniania samowoli i nadużyć (wykroczeń). Obcy rzecznik związany jest ścisłemi formami i wykazami, o które sam właściciel może niedbać, a co w żywym samorządzie mogłoby się obejść bez formalności, pisaniny, wykazów i kontroli, to dla administracyi biórokratycznej jest konieczną potrzebą. Dla tego, co w administracyi biórokratycznej przedstawia się przedewszystkiem w zewnętrznych swoich pojawach jako uciążliwość i jako rusztowanie niekoniecznie potrzebne, a mianowicie modła administracyi, to staje się nieodłącznem od istoty administracyi.

„Widzimy dalej sądownictwo wymagające nadmiaru sił, które właśnie dla tego, że się trzymają zdala żywiołów praktycznego życia ludu, zbyt często nie są w stanie uczynić zadość samej istocie swojego zadania. Rozwleczenie najbłachszych nawet procesów, powolność sprawiedliwości karnej, a nakoniec zostawienie odłogiem najważniejszych gałęzi w czynnościach prawnych niespornych, osobliwie po wsiach, są zewnętrznemi symptomatami tego stanu rzeczy.

„Ogólny kierunek obecnego systemu wychowania, mianowicie pod względem języka naukowego i narodowości, jest wreszcie również przedmiotem głębokiej uwagi, albowiem panujące pod tym względem w wielu częściach monarchii niezadowolenie nie może być obojętnem. Wydział wszakże nie jest w stanie zataić, że rozwiązanie tej nader trudnej i mnóstwo interesów i uczuć dotykającej kwestyi, stoi w jak najściślejszym i nierozłącznym związku z stanowiskiem szczególnie prawnem każdego kraju, i dla tego dążność i oczekiwanie zaspakajającego rozwiązania tej kwestyi, powinny z tym większym naciskiem wskazywać konieczność rozbioru ogólnych kwestyj organizacyjnych.

„Wskazane tu jednak usterki i trudności są tylko zewnętrznym obrazem położenia; w ich oddziaływaniu na stan kraju i ludu pokazuje się dopiero złe w całem swojem znaczeniu. Skutkiem wciskania się działalności urzędowej we wszystkie zadania życia publicznego, wykluczoną została wszelka samoistność, uśpiony zmysł obywatelski; skutkiem dążenia do jednostajności foremkowej, warunek życia naturalnych organizmów usunięty został; skutkiem nieusprawiedliwionego scentralizowania, duch prowincyonalny zrażony i na fałszywe koleje popchnięty został. Ponieważ władza rządowa zstąpiła do najostateczniejszych wyników publicznej działalności, nietylko zaginął urok jakim się postępowanie jej otaczać było powinno, lecz nawet z istotną szkodą potęgi i prawdziwej, a opartej na słuszności i koniecznej jedności, rozprysła się i osłabła samaż władza, a wdawszy się w niezmierzone zatargi życia powszedniego, zawsze stawała w sprzeczności z życzeniami, obyczajami i potrzebami ludności. W ten to tylko sposób mogło się zdarzyć, że się równocześnie w wielu kierunkach wywiązało uczucie prawdziwego niesmaku wraz z tą bezbarwną apatyą, które swoim wspólnym wpływem są niebespiecznym symptomatem w naszych stosunkach; niesmak ów powstał naprzód i żywiony był skutkiem zwalania na rząd wszelkiej odpowiedzialności za każdą klęskę, za każde złe, za każdy ciężar, a stąd wyradza się nieustannie wzrastające niezadowolenie i ta odrętwiałość, która zapomniawszy o uśpionych siłach żywotnych wielkiego organizmu, właśnie tylko przez swoją *vis inertiae* tamuje rozwijanie się nowych zarodów i organów.

„Owocem tych czynników jest ów codziennie więcej wychodzący na jaw upadek zaufania, które jak się zdaje, niechce nawet powrócić mimo najwyraźniejszych zapewnień i najznakomitszych

---

kę, gdyby nie ów tytuł obiecujący — gdyby wreszcie nie przedmowa zapowiadająca bardzo wiele. Nawet i drugi tytuł: *Malarze Krakowscy* naprowadza wcale na co innego jak na prosty zaciąg w księgę cechową; któżby sobie niewyobrażał pod tym tytułem, że autor porobił ważne odkrycia co do dzieł i życia choćby kilku malarzów, że powynajdował monograma, że wie autorów niektórych wcale znakomitych obrazów znajdujących się po kościołach krakowskich, lub wreszcie, że chciał ze zbadanych przez się materyałów, dać nam jaki dobrze przetrawiony obrazek historyczny o cechu malarskim. Podobało mu się drukować surowy materyał, nikt niebroni — ale też niema za co dziękować; takim bowiem materyałom najwygodniej i najpożyteczniej spoczywać w tece.

ROK WIEJSKI

Rocznik Iszy zeszyt Wielkanocny

w Gnieźnie 1860 r.

Jest to pismo dla ludu bardzo dobrze redagowane i mogące za wzór innym tego rodzaju pismom posłużyć. Sposób przemawiania wyborny, bo piszący stawia się na wysokości wieśniaka, i z całą swobodą starszego brata, opowiada ciekawe i budujące rzeczy. Porozumienie się i wzajemna ufność między nauczycielem a uczniem zawiązana w sposób jedynie praktyczny, bo na gruncie religijnym. Wszelki też inny punkt wyjścia jest niepraktyczny, a nawet szkodliwy, jak o tem przekonać się mogli ci, co przychodzili do ludu z naukami zupełnie dla niego obojętnemi; pewna bowiem, że to co lud niepotrafi podciągnąć pod pojęcia religijne, które jedynie zna, do których wszystko przymierza, wyda mu się niepotrzebne i niezrozumiałe. — Wydawcy tego pisemka, przejęli się temi prawdami, a co najważniejsza, nie są to spekulanci na prenumeratę, tylko ludzie co mają dla wiejskich braci miłość prawdziwie chrześciańską. Dość przeczytać wstępny artykuł: *Niechaj będzie pochwalony*, aby przekonać się że umiano trafić na prawdziwy ton bo płynący z głębi serca, bo przejęty szczerą chęcią udzielenia prostaczkom tych samych pojęć i uczuć jakiemi przejęty ten, który nauczać przychodzi. Są ludzie niemający nic do dania, a jednak często obierają się za apostołów i nauczycielów ludu. Płytkość ducha przybrana w wykwintne formy, nieprzestaje być płytkością; jak znowu głębokość i szczerość dają się odgadnąć w najskromniejszych nieraz formach. — Na próbę sposobu pisania, przytaczamy powiastkę: *Łzy palące*.

„Lat temu parę, zdarzyło mi się być przy łożu chorej, starej i ubogiej kobiety. Lekarz mało już dawał nadziei wyzdrowienia, a srogie cierpienia w małych tylko ustępowały przestankach. W tych to krótkich chwilach wytchnienia lubiła ona opowiadać o dawnych czasach i rzeczach. Oj bardzo cierpię, mawiała i radabym już skończyć to życie, bom sama sierota na świecie, i czegóżbym żałować miała. Dawniej — o dawniej było inaczej, miałam męża, gospodarstwo, własny dobytek, ale nad to wszystko ośmioletnią Kasiuchnę, mój klejnot, moję jagódkę: a jakie usłuchane, jakie potulne, jak już i ojcu i mnie usłużyć umiało — bywało, sama izbę zamiecie i świeżym piaskiem wysypie, a takie wesołe, takie chędogie, że serce się śmiało na nię patrzeć.

Razu jednego wyszłam raniuteńko do miasta na jarmark; „idźcie matulu, mówiła, ja z chaty na krok się nie ruszę.“ Wracam pod wieczór, niosąc w ręku czerwoną wstążkę do korali, którą dla niéj na jarmarku kupiłam; zbliżam się, nikt nie wybiega naprzeciw mnie; przyspieszam kroku, otwieram drzwi, a tu moja rybeczka leży wyciągnięta na łóżku; oczy się jéj szklą jak dwie głowienki, a lica czerwieńsze od mojéj wstążki. Skinęła tylko na mnie, żebym bliżéj przystąpiła, ale już mówić nie mogła, i we dwie godziny nie żyła. O byłoż to, było płaczu! od tego czasu świat mi się przemienił, ni ja już do Boga, ni do ludzi, nie dbałam o męża, opuściłam gospodarstwo, z sąsiadkami mówić niechciałam, ani w domu pracować, ani w kościele się modlić nie mogłam, tylko płakałam; o płakałam, że mi się oczy od łez popsuły. Gniewał się mąż, napomniał ksiądz proboszcz, że trzeba się zgadzać z wolą bożą, ale to nic nie pomogło; załamywałam ręce, i rada byłam, że wszystko w koło mnie marnuje się i przepada; bo i cóż potém, kiedy niema mojéj Kasieczki! Ale Bóg widać ulitował się grzesznéj duszy. Jednéj nocy zmęczona płaczem, usnęłam nad ranem: zdawało mi się, że z drugiemi kobietami idę do boru po drzewo, a tu naprzeciwko mnie bieży ośmioletnie dziecko blade, przejrzyste, zziębnięte w łachmanach — stanęło przedemną, i smutnie z wyrzutem patrzyło mi w oczy. Poznałam, to moja Kasia! Chciałam ją porwać na ręce, przycisnąć do serca i uciekać daleko, ale stałam przykuta do miejsca, tylko się zapytałam cała sturbowana: a czemużeś to moje dziecko taka blada i smutna? a gdzieżeś podziała te krasne sukienki, które na ciebie do trumienki włożyłam? „Wasza rozpacz mateńko to sprawiła“ odpowiedziała czule ale trochę gorzko: „Każda łza wasza wypala dziurę w moich sukienkach; a każde westchnienie, jakby gęstym obłoczkiem zasuwa mi widok nieba; o proszę was bardzo, przestańcie mnie Bogu zazdrościć, bo żałość wasza to jak ołów u nóg moich cięży, słyszę szelest aniołów, a nie mogę ku nim ulecieć z ziemi.“

Obudziłam się w téj chwili: słońce już było wysoko, a dzwon kościelny wzywał na mszę świętą; podniosłam się co tchu, pobiegłam do kościoła, i pierwszy raz od tylu miesięcy szczerze pomodlić się mogłam; płakałam jeszcze trochę, ale bez rozpaczy, i powiedziałam z całego serca: „Oto ja służebnica Pańska; niech mi się stanie wedle słowa Twego.“ Wróciwszy do domu, wzięłam się do gospodarstwa, modliłam się i pracowałam na przemian, myślałam często o mojéj Kasieczce, ale nigdy już jéj wspomnienie nie wzbudziło we mnie szemrania.

Staruszka umilkła, i chwilę jakąś w błogim została spokoju, wkrótce kurcze uchwyciły ją z nową gwałtownością, a po kilku dniach, Bóg połączył biedaczkę z aniołem, który ją wyprzedził.“ —

Pismo to wychodzi nie peryodycznie, lecz odpowiednio do świąt i uroczystości kościelnych.

aktów, dopókąd nie ujrzy w samych bezpośrednich organach wykonawczych rękojmi, że duch administracyi zmienionym zostanie, i dopokąd z braku stałej podstawy porządku prawnego, uczucie niepewności z niebezpiecznej niewydobędzie się toni.

„Ze strony c. k. Ministerstwa zwrócono podczas narad Wydziału uwagę na słowa pisma cesarskiego z d. 19 kwietnia 1860. (Tu przytoczony jest wiadomy list J. C. Mci do fzm. Benedeka).

„Zarazem c. k. Ministerstwo oświadczyło, że się czuje obowiązanem ściśle pilnować się wyłożonego systemu i takowy wykonać w duchu, w jakim go J. C. Mość zatwierdził.

„To odwołanie się do wyraźnie wypowiedzianego najwyższego postanowienia, uchylającego zasadniczo organizacyę administracyjną, która się okazała niezgodną z dobrotliwemi zamiarami J. C. K. Ap. Mości, jest jednym więcej powodem dla wydziału, że opierając się na rozważeniu wszystkich razem połączonych moralnych i materyalnych momentów, wyraża swoje przekonanie, iż również na polu skarbowości, w organicznem tylko odrodzeniu wewnętrznych stosunków można szukać wyjścia i zbawienia: a Wydział widzi to zbawienie z jednej strony w bezpośrednich następstwach, które się przez zmianę urządzeń wybitnemi staną w budżecie rozchodów państwa i utorują drogę powrotowi kiedyś równowagi w gospodarstwie; z drugiej zaś strony w oddziaływaniu wewnętrznego odrodzenia na zewnętrzną potęgę i zażegnaniu ponawiających się niebezpieczeństw; nakoniec zaś i głównie, w spowodowanem przez to przywróceniu pokoju duchowego i powrocie zaufania. Wtedy tylko, gdy zaufanie na nowo się ożywi, ludność, zdaniem Wydziału, będzie nieustannie gotową i zdolną ponosić podatki, jakich potrzeby państwa wymagają niezbędnie; wtedy tylko własność uczuje się na nowo utrwaloną; przemysł i handel znów się rozwiną; przez ustalenie kredytu publicznego podniosą się wartości na nim opierające się, a tym sposobem bogactwo narodowe, za jego zaś pomocą bogactwo państwa rozwiną się; z powrotem jedynie zaufania można myśleć prawdopodobnie o trwałem ustaleniu się waluty w niedalekiej przyszłości, i wtedy tylko znaleźć będzie można drogi, środki i warunki, od jakich zawisła wszelka operacya finansowa, bądź co bądź w przyszłości dopiero nastąpić mogąca, dla umniejszenia ciężarów długu państwa. Samo nakoniec tylko zaufanie zdoła odrodzone i wewnątrz umocnione cesarstwo uczynić potężnem i silnem, iżby mogło zwycięzko stawić czoło niebespieczeństwom i burzom, jakiemi przyszłość grozić nam może. Dotychczasowa organizacya monarchii, jak to ponownie Wydział wyraża, nie wzmocniła żywiołów publicznego zaufania, lecz owszem wielorako je wstrząsła“.

Po tem oświadczeniu Wydziału, będącem wstępem do ostatecznego wniosku (ogłoszonego w *Czasie* Nr. 201), wniosek ten odczytano, w dodatku zaś do niego znajduje się wniosek mniejszości Wydziału, (zamieszczony w Nr. 199 *Czasu*), i rozpoczęły się nad temiż wnioskami rozprawy.

— Co się tyczy rad udzielonych przez Austryę Papieżowi w tej chwili, pisze berlińska *Börs. u. H. Ztg* w liście z Wiednia: „Nuncyusz papieski otrzymał polecenie wywiedzenia się o zapatrywaniu się tutejszego rządu pod względem postanowień, jakieby Papieżowi wypadło wziąść w obec najświeższych wypadków. Hr. Rechberg miał udzielić podobno dwojaką radę, pierwszą, że Papież powinien pozostać bądź co bądź w Rzymie, zwłaszcza, że obecność wojsk francuskich tamże jest rękojmią osobistego jego bezpieczeństwa; powtóre, że wstrzymać się jeszcze powinien od ostatecznego kroku, jakim jest wielka ekskomunikacya (wyklęcie)“.

— Wiadomość podana przez *Gaz. Augs.* o podróży księcia Modeńskiego w celu odbycia przeglądu wojska swego przebywającego w państwie papieskiem, dała powód do mniemania, iż wojsko to przewiezioném było z Wenecyi do Ankony. Tymczasem wojsko to, na które w budżecie austryackim naznaczony jest wydatek, przebywa ciągle w kraju weneckim, i stoi w Bassano i okolicy tego miasta. Książę Modeński bawi właśnie w Bassano.

Francya.

Monitor donosi z Algieru 18go września:

„Cesarstwo założyli dziś rano pierwszy kamień wspaniałego bulwaru, który się ma ciągnąć wzdłuż morza i dostarczając miastu przechadzki od dawna pożądanéj, tworzyć arteryą przemysłową wielkiéj przyszłości. Piękna ta aleja nosić ma nazwę bulwaru Cesarzowéj. Wielkiéj téj uroczystości religijnéj przewodniczył Mgr. Pavy, biskup algierski w orszaku duchowieństwa.

„Ogromne tłumy ludności francuskiéj i krajowéj, chciwéj ujrzeć rysy Cesarstwa, nadawały temu obchodowi cechę równie wzruszającą jak malowniczą. W ciągu dnia Cesarstwo udali się w dolinę Mitidja, gdzie się odbywała największa uroczystość arabska. Pod zręcznym i dowcipnym kierunkiem jenerała Jusufa, oddziały piechoty kabylskiéj i jazda z trzech prowincyj mając na czele swem wszystkich agów i kaidów, zgromadzone zostały, aby oddać hołd Cesarzowi.

„Po przedstawieniu bitwy pokolenia z pokoleniem i fantazyi odbytéj przez 9 do 10 tysięcy jeźdźców, którzy pędząc w najtęższym galopie dawali ognia przed namiotem cesarskim; po wspaniałéj szarży 12tu szwadronów spahisów, jak uragan przebiegających równinę, po zapasach z dzirydami na koniu, po łowach na gazele, strusia i sokoły, po defiladzie Tuaregów siedzących z twarzą zasłoniętą, na swych wielbłądach i mieszkańców (chambaa) głębi pustyni, owych przewodników przyszłych handlu naszego z Sudanem, po najświetniejszem widowisku, jakie widzieć można na ziemi afrykańskiéj, wszyscy goomowie tworząc ogromną linię, zbliżyli się majestatycznie z strzelbami w górę, z rozpuszczonemi chorągwiami, do wyżyny na któréj wznosił się namiot cesarski.

„Wtedy naczelnicy w jaskrawych burnusach zsiedli z koni i wszyscy razem ofiarowali Cesarzowi konia „Guada“ przystrojonego w złoto, i dokonali aktu poddania się monarsze francuskiemu. W chwili téj, któréj uroczystość podwyższał ogrom sceny i widok wojenny owych nieprzyjaciół wczorajszych, których pokonanie sławą okryło nasz oręż, Cesarz niemógł się oprzeć widocznemu wzruszeniu.

„Bej tunetański był obecny owéj ważnéj uroczystości.

„Wieczorem miasto wyprawiło wielki bal dla Cesarstwa. Cesarz sam był na nim. Cesarzowa dotknięta boleśnie zatrważającym stanem swéj siostry księżnéj Alby, nie była obecną.“

„W d. 19 Cesarstwo odbyli przegląd wojsk, przybyłych z 3ch prowincyj na tę uroczystość. Bej tunetański towarzyszył Cesarzowi i w téj chwili pożegnał Cesarstwo wracając do Tunis. Cesarz udał się na ucztę daną przez miasto, (gdzie powiedział mowę, któréj treść w wczorajszym przeglądzie podaliśmy), i zaraz potem udał się z Cesarzową na pokład okrętu „Orzeł“, aby się o północy puścić w podróż z powrotem do Marsylii, gdzie Cesarstwo mają stanąć w piątek około godz. 4téj.

Włochy.

Rozchodziła się pogłoska coraz więcej nabierająca wiary że Ojciec Ś. ma zamiar opuścić pod naciskiem groźnych wypadków stolicę swoją. Doniesienia odbierane z Rzymu zbijają te domysły, a *Indèpendance belge* następne szczegóły zamieszcza z listu pisanego przez prałata rzymskiego do jednego z biskupów francuzkich.

Papież, mówi korespondent w tymże liście, objawiał zawsze zamiar pozostania w Rzymie; jednakże gdy otrzymał wiadomość że zagraża bliskie najście państwu rzymskiemu, zwołaną została rada prywatna złożona z prałatów domowych i kilku kardynałów, których J. Świątobliwość zaszczyca swem zaufaniem. Długo się naradzano, kardynałowie byli za oddaleniem się Papieża do Ankony i zaprowadzeniem w Rzymie rządu prowizorycznego złożonego z 3 kardynałów i ministra. Wyjazd ten byłby niewątpliwie przysporzył kłopotu rządowi francuzkiemu. W tej samej chwili jedno państwo niemieckie (zapewne Bawarya) ofiarowało Ojcu Ś. gościnność u siebie. Rada rozeszła się nic nie postanowiwszy. P. Gramont uczynić chciał niejakie zabiegi, lecz przybycie p. della Minerva do Civitavecchia, tak drażliwe obudziło w Watykanie usposobienia, że prośby posła francuzkiego nie byłyby odniosły skutku u Ojca Ś. gdyby nie okoliczność która Piusowi IX żywe sprawiła zadowolenie. Była to depesza telegraficzna od Nuncyusza z Paryża donosząca Ojcu S. że *Monitor* jutrzejszy ogłosi powrót jen. Goyon do Rzymu. Odtąd Papież niezmienne powziął postanowienie nieopuszczać Watykanu.

Aresztowanie p. Berardi w Rzymie wielkie zrobiło wrażenie. Jest on bratem prałata tegóż nazwiska, który u Ojca Ś. wielkich używa względów. P. Berardi otrzymał za wstawieniem się brata ważne dostawy do dróg rzymskich. Udał on się do Ceccano pod pozorem dostawy drzewa, oskarżenia zaniesione przeciw niemu tak są wielkie że brat jego nie mógł przeszkodzić aresztowaniu i uwięzieniu go.

Kardynał Feretti zakończył życie. Był on bliskim krewnym Papieża lecz nie grał żadnej roli politycznej. Jego pogrzeb z wielką odbędzie się pompą. Kardynał nie zostawił żadnego majątku.

— Raport jen. Cialdini przesłany jenerałowi Cucchiari w Bolonii o bitwie stoczonej w d. 18 bm. pod Castel-Fidardo brzmi następnie:

Osimo 18 września.

„Jen. Lamoricière uderzył dziś rano o godzinie 10 na skrzydłowe pozycye moje na pasmie wzgórzy, które się od Castel-Fidardo ciągną i nad morzem nikną. Jeńcy zapewniali że tenże prowadzi z sobą 11,000 ludzi i 14 dział, połączywszy z wojskiem swem które miał w Foligno, wojsko z Terni, Ascoli i innych miejsc.

„Wojsko to natarło z prawdziwą wściekłością; walka była krótka lecz krwawa i uporczywa. Trzeba było pojedyncze budynki jeden po drugim zdobywać; obrońcy mordowali udając poddanie się, naszych żołnierzy nożami, gdy ciż poddanie to w dobrej wierze przyjmowali. Wielu rannych przeszywało naszych, gdy im biegli na pomoc, sztyletami.

„Rezultaty tego dnia są następujące: przeszkodziliśmy połączeniu się korpusu Lamoricièra z korpusem będącem w mieście, wzięliśmy 600 jeńców pomiędzy którėmi 30 oficerów a kilku w pośród nich wyższych, zdobyliśmy 6 dział, pomiędzy temi 2, które Karol Albert Piusowi IX w r. 1848, darował, wiele jaszczyków i furgonów, chorągiew; mnóstwo broni i koni zbiegów. Wszyscy ranni nieprzyjaciele, pomiędzy niemi jenerał Pimodan, który prowadził kolumnę atakową, wpadli w moje ręce, równie jak znaczna ilość poległych.

„Wojsko które z Ankony zrobiło wycieczkę, musiało się cofnąć; mam jednak nadzieję dziś w nocy wielką ich część wziąść w niewolę. Co chwila przybywają nowi jeńcy i zbiegi.

„Flota nadpłynęła i rozpoczęła ogień przeciw Ankonie.

„Jenerał dowodzący czwartym korpusem armii

(podp.) Cialdini.“

— Z powodu śmierci poległego pod Reggio kapitana de Flotte, odczytał Garibaldi w d. 24 następny rozkaz dzienny po francusku do armii:

„De Flotte zginął! Przymiotniki waleczny, zacny, prawdziwy demokrata, bezsilne są aby oddać cały heroizm téj nieporównanéj duszy.

„De Flotte szlachetny syn Francyi, jest jedną z tych uprzywilejowanych istot, któréj jeden kraj niema prawa przywłaszczać sobie, nie — de Flotte należy do całéj ludzkości, gdyż dla niego tam była ojczyzna, gdzie lud cierpiący walczył za wolność. De Flotte poległy za Włochy byłby walczył za Francyę. Znakomity ten człowiek jest jednym z owych drogocennych węzłów braterstwa ludów, do jakiego przyszłość ludzkości dąży. Poległy w szeregach strzelców alpejskich, był on wraz z wielu innymi wyobrazicielem wspaniałomyślnego narodu, który można na chwilę powstrzymać, lecz który przeznaczyła Opatrzność, aby szedł w przedniéj straży wyswobodzenia ludów i cywilizacyi świata.

(podp.) *Garibaldi.*“

List z Neapolu pisany d. 12 września do *Siècla* podaje nazwiska osób, które towarzyszyły Garibaldemu w chwili przybycia jego do Neapolu jako to: Cosenz jenerał dywizyi; Bertani sekretarz jilny dyktatora; Trecchi pułkownik z głównego sztabu; Frappoli brygadyer, dawny minister wojny w Modenie; Magaroti, Missori i Nulla, majorowie; Pintasergli dyrektor telegrafów; O. Jan Palermitańczyk, zakonnik który nieopuszcza Garibaldego; Gusmaroli major; Basso sekretarz prywatny Garibaldego; Gavarone dowódzca parowca „Calatafimi“; Bovi naczelny komisarz wojny; Blachi podporucznik z intendentury, Magnenant i Galla z orszaku sztabu głównego.

Gazeta Kolońska pisze z Rzymu d. 11 b. m.

„Ucieczka króla neapolitańskiego do Gaety głębokie i smutne na Ojcu ś. zrobiła wrażenie. Przypomniawszy sobie własne wygnanie w tém samém mieście, przesłał Papież list do króla aby przybył do Rzymu. Wielki czas aby panujące tu wzburzenie poskromił groźniejszy rozwój sił wojskowych, co się też rzeczywiście stało przez nadpłynięcie 2000 Francuzów. Lud spodziewa się atoli prędzéj czy późniéj Garibaldego. Robi się nawet tajemnie składka, któréj rezultat użyty będzie aby go w tryumfie sprowadzić do Tivoli, gdzie ostatnią noc obozować będzie z wojskiem.

„Major Morlillier przybył przedwczoraj z Ankony jako kuryer do Watykanu. Papież który w téj chwili miał wyjść, zatrzymał się i długą miał z nim rozmowę. Rzecz szła jak się zdaje o odkrycie przez jen. Lamoriciere planu zdrady co się tyczy Ankony, Fano, Sinigaglia, Macerata i Spoleto. Dyrektor poczty w Ankonie złożony został z téj posady za niedokładne wykonanie rozkazów delegata Mgra Raudis, któremu winien był przed wydaniem przesyłać listy z Bolonii.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 września. We czwartek, jako w rocznicę śmierci X. Piotra Skargi Pawęskiego (1536 † 1612) odbędzie się w kościele ś. Piotra nabożeństwo, staraniem Dziekana kościoła WW. Swiętych, z którego parafia przeniesioną została do kościoła ś. Piotra. Podczas tego nabożeństwa otwartym będzie grób wielkiego kapłana, polityka i kaznodziei, którego ciało spoczywa w tym kościele. Dzień ten obchodzonym jest również przez Bractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego, którego Skarga był założycielem.

— W Wiedniu okradziono 18go b. m. posła pruskiego przy dworze greckim bar. Werthern. Jakiś porządnie ubrany mężczyzna, mieszkający w tym samym hotelu co poseł, zażądał u odźwiernego klucza od swojego pokoju, lecz wymienił numer mieszkania posła. Wkrótce potém wyszedł oddawszy klucz napowrót. Niebawem przyszedł poseł, i otworzywszy drzwi swojego mieszkania, nie znalazł w niem torby podróżnéj, w któréj były pieniądze, listy kredytowe od bankiera Elkana w Wejmarze na 10,000 talarów, pasporta, bilety wizytowe i różne jeszcze drobiazgi.

— W Wiedniu zaczęto z powodu braku drobnych pieniędzy przedzierać papierki reńskowe na połówki i ćwiartki, podobnie jak to było w r. 1848. Bank ogłasza, iż takich kawałków, choćby były odpowiedniéj wielkości, przyjmować wcale nie będzie.

— Jenerał papieski hrabia Pimodan (Jerzy Racecourt de la Vallée, hrabia i margrabia Pimodan), raniony 18go b. m. pod Castelfidardo i wzięty w niewolę sardyńską, gdzie zaraz umarł, pochodził z legitymistów francuskich. Urodził się r. 1822 i młodo wstąpił do wojska austryackiego. Jako oficer bił się przeciw Włochom i Węgrom w latach 1848 i 1849, a raniony i wzięty pod Palanką do niewoli, przesiedział w niéj do kapitulacyi pod Wilagos. Doszedłszy do stopnia pułkownika, wziął uwolnienie ze służby i ożenił się we Francyi. Gdy Lamoricière zaczął tworzyć wojsko papieskie, Pimodan wstąpił na nowo do służby w tym samym stopniu, w jakim służył w wojsku austryackiem, i zaraz na jenerała posunięty został.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 24 września. Parowiec wojenny sardyński o 12 działach pod dowództwem margr. d'Asti przybył tutaj, jakoby z depeszami z Sinigaglii do namiestnika. Jak na teraz, wzbroniono mu wpłynąć do portu. (*Wanderer* podaje telegram z tego samego dnia mówiący, że depesze sardyńskie tyczą się oddania jeńców austryackich wziętych w państwie papieskiem do niewoli).

Turyn 22 września wieczór. Strzelcy nadtybrzańscy weszli wczoraj do Viterbo, które powstało i wygnało załogę.

Marsylia 22 września. Według doniesień z Rzymu z 18go, zapewniano, że Piemontczycy dotarli aż do Narni. Kiedy się ukazali przed Citta di Castello, miasto to kapitulowało, zastrzegając prawa Papieża; jenerał brygady przystał na te warunki, lecz jenerał Sonnaz jego przełożony, odrzucił uznanie takowych i kazał zwinąć chorągiew papieską i herby papieskie. Nota kardynała Antonellego z powodu wkroczenia Piemontczyków, wręczoną została ciału dyplomatycznemu.

Marsylia 22 września. Cytadela Messyny ofiarowała się kapitulować. Bar. Brenier poseł francuski w Neapolu, wyjedzie we czwartek, zastępować go będzie sekretarz poselstwa. Elliot poseł angielski nie opuszcza Neapolu.

Turyn 23 września. Proklamacya Garibaldego do Palermitanów z d. 17 b. m. mówi: „Palermitanie nieulękli podczas bombardowania, byli dość silnymi naprzeciw uwodzicielom, którzy przemawiali za aneksyą. W Rzymie obwieścimy królestwo włoskie. Chciano w Palermo aneksyi, abym niemógł przekroczyć cieśniny; chciano w Neapolu aneksyi, abym nie przekroczył Volturno; ale dopóki znajdą się jeszcze gdziekolwiek we Włoszech kajdany które kruszyć przyjdzie, będę szedł naprzód, albo wiatr kości moje rozniesie.“

Turyn 24 września. Adwokat Conforti, otrzymał polecenie od Garibaldego złożenia nowego gabinetu. Pułkownicy Carrano i Materassi opuścili Neapol i udali się do Fantego do Loreto. Garibaldi przyjmował 18go w Neapolu Mazziniego, z widoczną radością wewnętrzną i miał długą z nim rozmowę.

Turyn 24 września. Wiadomości z Genui z 22go mówią, że bombardowanie Ankony po 9 godzinach wstrzymano, gdyż Cialdini nie był jeszcze gotów. Teraz wymierzono działa oblężnicze przeciw murom od strony południowéj i już wybito wyłom.

Werona 23 września. *Giornale di Verona* ogłasza pismo jenerała Bosco z Kapui, który pogłoskę o wejściu swojem do służby sardyńskiéj ogłasza za oszczerstwo.

Paryż 24 września. Ministrowie Garibaldego wzięli dymisyę.

Paryż 28 września. *Monitor* donosi, że Cesarstwo przybyli wczoraj wieczór do St. Cloud w dobrem zdrowiu.

Gaz. Wiedeńska dowiaduje się z Paryża z 22go telegrafem, że królowa Izabella Hiszpańska wraz z mężem swoim i dziećmi przybyła 21go do Barcelony, gdzie ją z wielkim zapałem powitano. W chwili odjazdu z Mahon (na Balearach), królowa, która się znajdowała na fregacie „Księżniczka Asturyi“ uderzoną została w głowę prętem namiotu, który pękł. Natychmiast puszczono jej krew; skaleczenia goją się, a wypadek ten nie będzie miał żadnych niemiłych następstw.

Urzędowa Gazeta w Turynie z dnia 21 b. m. donosi, że rząd piemoncki zawiadomił państwa zagraniczne o blokadzie Ankony i oświadczył, iż szanować będzie postanowienia kongresu paryskiego pod względem prawa morskiego.

Pomimo listu Garibaldego do p. Brusco, dyktator wydał dekret ogłaszający konstytucyę sardyńską, nieoznaczywszy jednak czasu jej wprowadzenia.

W Marsylii miano pod d. 22 b. m. wiadomości z Rzymu z 18go. Niewiedziano tam jeszcze o bitwie pod Castelfidardo. W dniu 24 miało się odbyć zgromadzenie kardynałów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Wiedeń 25 września wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa mówili za wnioskiem większości radzcy Kraiński, ks. Salm, hr. Szögyenyi, hr. Nostic, biskup Strossmayer, hr. Almassy, hr. Mercandin, ks. Colloredo, ks. Schwarzenberg, bar. Vraniczany; zaś bar. Lichtenfels bronił wniosku mniejszości, szczególniéj przeciw przywróceniu konstytucyi węgierskiéj; widzi on w wniosku mniejszości zabezpieczenie autonomii krajów koronnych, rozleglejsza bowiem autonomia zagrażałaby jedności państwa. Broni następnie Rządu z powodu zaprowadzenia w Węgrzech prawodawstwa austryackiego, przez co równość w obliczu prawa i jedności państwa zaprowadzone zostały, a bez téj ostatniéj nie można myśleć o wolności stósunków handlowych i wspólnym wzroście pomyślności. Przyjęcie wniosku większości rozdzieliłoby sztucznie kraje koronne, i zniweczyłoby jedność i tożsamość prawodawstwa. Wtedy gdy Niemcy ubiegają się za dobrodziejstwem jednostajnego prawodawstwa, wniosek większości usiłuje do przeciwnego dojść celu. Podobna decentralizacya przywiodłaby Austryę do stanowiska państwa drugiego rzędu. Hr. Hartig widzi niejasność w obu wnioskach: oba są nieokreślone, nie może on się zgodzić ani na jeden ani na drugi i odczytuje program złożony z 12 punktów, mający być pośrednim między obu wnioskami.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 25 września.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	343	337
Ruble obrączkowe agio.		110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.		$74\frac{3}{4}$	$73\frac{3}{4}$
Srebro nowe.	złr.	135	133
Półimperyały rosyjsko	"	1 —	10 8
Napoleondory 20-fr.	"	10 75	10 5
Dukaty holenderskie ważne	"	6 35	6 25
" austryackie.	"	6 40	6 30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	"	87 50	86 50
Obligacye indemn. z kuponami.	"	68 50	67 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	"	75 0	74 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60%	"	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$100\frac{3}{4}$	100

Wiedeń 25 września (telegraf.)

	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	114	
Hamburg 100 marków	$101\frac{5}{8}$	—
Londyn 10 Ł.	132	90
Paryż 100 franków	53	5
Dukat	6	35
5% Metaliki	63	80
" " na walutę austr.	$59\frac{3}{4}$	—
$4\frac{1}{2}$% "	56	25
4% "	49	50
3% "	—	—
Losy z roku 1834	—	—
" " 1839	120	—
" " 1854	$87\frac{7}{8}$	—
" " 1860	$87\frac{5}{8}$	—
" Kredytu ruchomego	$106\frac{1}{8}$	—
Pożyczka narodowa.	74	90
Obligacye indemn. galic.	64	75
Akcye bankowe	742	
" kolei północnéj	1779	—
" kredytu ruchomego	168	50
" kolei francusko-austryackiéj	250	50
" " nadcisańskiéj.	147	—
" " gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	153	75

Lwów 22 września

Dukat holenderski	6 36	6 30
" austryacki	6 39	6 34
Półimperyał rosyjski	11 3	10 80
Rubel rosyjski	2 13	2 9
Talar pruski	2 4	2 1
Pięciozłotówka polska	—	
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	85 —
Oblig. indemn. bez kupon.	65 —	64 13
Pożyczka narodowa bez kupon.	75 60	74 40

Warszawa 22 września

Półimperyały	rubli	—	5 56
Obligi skarbowe	"	91 42	—
kupon			$1\ 91\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 85	—
kupon			15

Wrocław 22 września.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	$74\frac{1}{6}$	—
Polskie bilety bankowe	$88\frac{5}{12}$	—
" listy zastawne	$87\frac{11}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$100\frac{1}{2}$
" " " $3\frac{1}{2}$%	—	$93\frac{5}{8}$
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 25 września. Wczoraj nic nie zwieziono zboża z Królestwa Polskiego na granicę; w Królestwie bardzo się trzymają ze zbożem i nikt nie chce spuszczać poniżéj 40 złp. za korzec pszenicy. Małe partye pszenicy, jakie zwieziono na granicę, nie wynosiły razem nad sto korcy; płacono je po 38 do 39 złp. Żyta kilkadziesiąt korcy przywieziono i takowe odchodziło po 23 do $23\frac{1}{2}$ złp. Takie ceny dawano na większe ilości z zastrzeżeniem późniejszéj odstawy, lecz nikt nie chciał się podjąć takowéj po pomienionych cenach. Czy i nadal tak mały będzie dowóz, tego powiedzieć nie można. Pomimo wszelkiego zatrudnienia w polu, bywało o téj saméj porze w najdroższych nawet latach dziesięć razy więcéj zboża na sprzedaż niż teraz, a w ogóle zbiory nie wypadły tak źle jak powszechnie utrzymują. Właściciele jednak ziemscy zapuszczają się w rachuby przyszłéj drożyzny i wstrzymują się z wystawianiem zboża na sprzedaż. Że tak jest w Królestwie, to głównie przypisać należy temu wyrachowaniu, iż powstające handlowe współki zbożowe i domy komisowe budzą nadzieję sprzedawania zboża z pierwszéj ręki bez pośrednictwa spekulantów; w Galicyi i Węgrzech inne poczęści są tego przyczyny, a mianowicie obawa większego jeszcze spadku waluty. — Na Krakowskim targu nie było nic sprzedaży. Z Galicyi nic nie zwieziono, a drobne ilości jakie ktoś z potrzeby kupuje nie mogą stanowić podstawy targu. Nawet chłopi nic nie dostarczają dotąd zboża, a niekiedy znacznie oni zasilali targ tutejszy.

— Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za mierzycę		5·98
żyto	"	"	3·75
jęczmień	"	"	3·50
owies	"	"	1·50
ziemniaki	"	"	2·05
siano	"	centnar	1·00
słoma	"	"	0·70

Gdańsk 22go września. Upłyniony tydzień przeszedł deszczami przeplataną pogodą, która na rozpoczęte siewy najlepsze wywiera skutki.

Targi angielskie po kilkodniowéj stagnacyi zwolna zaczynają się ożywiać i w przeciągu upłynionego tygodnia 2 do 3 szyl. za pszenicę zagraniczną notowano. Świeże angielskie ziarno wcale nie jest pokupne i większa część przychodzącego na targ ledwo za paszę może być użyta, a najlepsze gatunki tylko po zmieszaniu z zagranicznem do młyna są zdatne. Chęć do kupna była dobra lecz tylko na ziarno zagraniczne, małe jednakże wystawione próby, znacznych nie dozwoliły robić interesów.

Początek upłynionego tygodnia pozwolił dość znaczne w sprzętach zrobić postępy, koniec jednakże słotny całą robotę zatrzymał.

W południowéj Francyi żniwo ukończone i wypadek okazuje się lepszym aniżeli się spodziewano, w północnych zaś prowincyach połowa jest dopiero pod dachem, reszta zaś ustawiona na polu w snopkach, że deszcze nic szkodzić nie mogą, a ziarno dojrzewa. Strach więc minął a kupna zagraniczne ustały.

Na naszéj giełdzie początek tygodnia nadzwyczaj był spokojny, lecz ceny w skutek lepszych wiadomości londyńskich się podniosły, druga połowa okazywała więcej życia i pszenica stara 10 do 15 gulden. na łaszcie droźéj jak w zeszłym tygodniu z łatwością dawała się umieszczać. Na stare polskie żyto przy pełnych cenach żądanie było wielkie.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 635, żyta 200, jęczmienia 25, owsa 17, grochu 50, rzepiu i rzepaku 40.

Płacono za łaszt wagi holl. guld. prus. wagi pol. korz. warsz.

	holl. od	do	prus. od	do	wagi pol.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenica	od 126	do 128	od 505	do 615	237-241	49	12	50	6
"	128	" $129\frac{9}{30}$	" 615	" 630	241-244	50	6	51	14
"	130	" $13\frac{2}{3}$	" 630	" 670	245-249	51	14	54	17
" świeża	$1\frac{16}{18}$	" 122	" 420	" 500	216-229	34	6	40	20
"	123	" 127	" 480	" 570	231-239	39	4	46	13
"	127	" 130	" 560	" 600	239-245	45	2[illegible]	49	—
Żyto "	—	" 125	" 326	" 360	225	29	13	31	16
Groch "	—	" —	" 330	" 396		28	28	34	18
Jęczmień "	103	" 116	" 330	" 345	213-319	28	28	30	13
" "	100	" 1 6	" 260	" 300	194-200	22	24	26	9
Rzepik "	—	" —	" —	" 590		51	22	—	—
Rzepak "	—	" —	" 580	" 585		50	25	51	10

Tranzytem przybyło pszenicy łasztów 153, żyta 5, grochu 15, rzepaku 51, belek dębowych 646, sosnowych i okrąglaków 8,590, sleprów 800, bali dębowych 76 łasztów, klepek 145, bręczyków 200, cukru centnarów 1,652, potażu 40, popiołu 70 centnarów.

W drzewie sprzedano: 5,400 murłat $\frac{10}{10}$ 32' $18\frac{1}{2}$ gr., 2,500 murłat $\frac{10}{10}$ 32' 20 gr., 2,000 belek 35' $8\frac{1}{2}$ sgr, 500 belek $21\frac{1}{2}$ $6\frac{1}{2}$ sgr., 70 kóp okrąglaków 360 do 390 tal. kopa, 2,000 łat 82 dukatów kopa, 200 klepek kopa 39 tal., 200 klepek kopa 41 talara.

Kursa zamian: Londyn 6 tal 18 sgr. — Amsterdam 141. — Hamburg $149\frac{7}{8}$ — do 150.

Aleksander Makowski et Comp.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 24 do 25 Września.

HOTEL POLLERA. Lewicki Antoni inżynier z Wadowic. Pheith Antoni prof. z Morawy. Klape Józef urz. w. ze Lwowa. Piotr Lewicki kup. z żoną z Wiednia. Steinkeller Alfred ob. z Wód. Palester Józef kup. z Tarnowa. Kolischer Maurycy dyr. z Tenczynka. Schweinenger Karol kupiec z żoną z Pragi. Kordon Franciszek feldmarszałek z Prus. Melchior Julia aktorka z córką, Menkel Teresa żona adw., Brotschnier Matylda wł. dóbr z Wrocławia. Zapalski Józef właśc. dóbr z Węgrzynowic. Lisowiecki Antoni właś. dóbr z Przemyśla. Debelton Dominik nacz. z Milówki.

Wyjechali: Zielonacki Józefat profesor do Lwowa. Włodzimierz hr. Łoś wł. dóbr z żoną do Wiednia. Kurdwanowski Henryk wł. dóbr do Tarnowa. Wolański Franc. wł. dóbr na Podole. Borson Lewi kup. do Wrocławia. Hinkel Ludwik kup. Zipserowa Helena obyw. do Bielska. Treter Hilary wł. dóbr do Tarnowa. Spreyer Marya wł. dobr na Podole. Gerwatowski Jozef, Budziszewski Kazimierz księża do Wieliczki. Wolkensteinowa Karolina żona doktora do Lwowa. Franc. Wilczyński wł. dóbr z żoną, Władysław Braunisch urzędn., Jan Müncky ob. do Galicyi. Józef Wojty rz. do Czerniowic. Henryk Bernatowicz nacz. do Maczek.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Czosnowski wł. dóbr z Wołynia. T. Wiesiołowski wł. dóbr z Królestwa. K. Abendrotel prob. z Prus. X. Franc. Mędlarski prob. z Tarnowa. Hr. Grocholska wł. dóbr z fam z Podola.

Wyjechali: Tymoleon Mochnacki wł. dóbr z fam. do Stanisławowa. Maryanna Szydłowska obyw. do Pesztu. Alojzy Lerch właś. dóbr do Rzeszowa. Romuald Coppieters de Tergonde wł. dóbr do Galicyi. Karol Piotrowski urzęd. z matką, Aurelia i Gustaw Modlewscy, Agaton Waruski ob. do Królestwa. Mat. Horwatt ob. do Wiednia.

(Nadesłane).

Kraków 24 września.

Przed parą tygodniami obsadzoną została jedna z opróżnionych katedr przy uniwersytecie Jagiellońskim. Ministeryum Oświecenia powierzyło posadę profesora i dyrektora kliniki chirurgicznéj po s. p. Birkowskim panu Antoniemu Brykowi, profesorowi rządowéj medycyny przy tymże uniwersytecie.

Oddaliśmy w swoim czasie należytą cześć pamięci zmarłego nauczyciela i lekarza, który gruntowną swą nauką i mistrzowską ręką, dobrze zasłużył się krajowi i cierpiącéj ludzkości. Cieszymy się zaś obecnie, iż to nader ważne miejsce zajmuje profesor Bryk, bo nie wątpimy bynajmniéj, iż będzie godnym następcą znakomitego swego poprzednika. Szczere zamiłowanie w zawodzie chirurgicznym, poświęcenie się temuż zupełne, ścisła nauka i zręczność w operowaniu, stanowią niezaprzeczone zalety tego nowego profesora. Nadto włada p. Bryk, będąc naszym rodakiem, dokładnie polskim językiem, tak że i chorym w klinice będącym i uczniom i publiczności jego rady potrzebującéj udzielić się potrafi, jak tego powołanie profesora i lekarza praktycznego wymaga.

Z wdzięcznością przeto uznajemy życzliwe względy władzy, która zadość uczyniła słusznym życzeniom i spodziewamy się, iż w tym samym duchu życzliwości obsadzoną będzie, opróżniona przez nominacyę p. Bryka, katedra rządowéj medycyny, tak ściśle połączona z językiem narodowym i znajomością kraju.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
24	2	329''' 13	14'4	69	zach.-połud. słaby	pogod			
	10	29 24	10 0	88	wschodni "	"		+ 3'0	+14'5
25	6	29 39	7 4	87	"	"			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*